

OD REDAKCJI

„O CO WŁAŚCIWIE CHODZI?” czyli W sprawie przedwiośnia po raz wtóry

„O co właściwie chodzi?” Czy Józef Beck stawiając to pytanie Narodowi w pamiętnym dniu 5 V 1939 roku proponował Polakom zejście do piekieł niewoli czy też wkroczenie na drogę trudnej wolności, trudnej, lecz jedynie współmiernej wobec wyzwania godności człowieka jako osoby i godności państwa jako Rzeczy Pospolitej Osób? Czy była to propozycja wstąpienia w przed-zimie czy wejścia na drogę wiodącą w stronę drugiego polskiego przed-wiośnia?

„Ethos” podjął już to pytanie z okazji pięćdziesiątej rocznicy Września 1939. Podjął je w momencie świętowania zwycięstwa w tej pięćdziesiąt lat trwającej wojnie, wojnie o wolność zewnętrzną, toczoną środkami gwarantującymi jej bojownikom w każdym czasie wolność wewnętrzną, wolność w prawdzie, środkami stanowiącymi zarazem jedyną ich broń i oręż: odwagę składania w każdej sytuacji świadectwa na rzecz prawdy. Z tej perspektywy patrząc nie ma „dobrych lub złych czasów”. Dobre lub złe są bowiem tylko ludzkie decyzje, ludzkie wybory. Trudna decyzja z roku 1939 okazała się zwycięskim wyborem. Nikt, kto obserwował wydarzenia roku 1989, nie kwestionował słuszności dramatycznej decyzji sprzed pięćdziesięciu lat; nawet ci, którzy podkreślali rolę czynników ekonomicznych i technologii dla rozwoju społeczeństwa.

Ten trudny etap oraz wiele innych jemu podobnych etapów dziejowych uczą jednakowoż, że nie ma na tym świecie definitywnych zwycięstw. Nawet największe zwycięstwa odniesione dziś można już jutro przegrać, jeśli się kolejnym wolnym wyborem nie potwierdzi opcji, której wyrazem było właśnie odniesione zwycięstwo. „Raz uczyniwszy wybór, wciąż wybierać muszę...”

Oto dlaczego pytanie ministra Becka wraca dziś do nas w postaci pytania o „drugie polskie przedwiośnie”. Podobnie jak w owej chwili dziejowej, kiedy stawiano to pytanie po raz pierwszy w tym wieku – a postawił je Stefan Żeromski swoją książką zatytułowaną *Przedwiośnie* po odzyskaniu

niepodległości, na progu drugiej Rzeczypospolitej¹ – musimy dziś na nowo, wszyscy i każdy z osobna podnieść sprawy zasadnicze dla istnienia społeczeństwa i narodu, ich funkcjonowania w postaci państwa, jego prawa, formy rządów, gospodarki oraz kultury. Przedwiośnie – okres, po którym może przyjść wiosna, ale może również wrócić zima. Czas niebezpieczny dla Polaków. Uderza analogia chwili dziejowej. Wtedy w atmosferze radości i satysfakcji z powodu odzyskanego bytu państwowego, ale także w sytuacji miserii ekonomicznej, waśni partyjnych, poczucia zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego i rosnącego niezadowolenia społecznego – trzeba było „zstąpić do głębi” pytania o prawdę bycia wolnym jako człowiek i jako obywatel. Odpowiedź na to pytanie leży w odpowiedzi na pytanie o bycie wolnym w prawdzie.

Nie można więc dziś nie stawiać pytania, co należy czynić, by nie przegrać wczorajszego zwycięstwa, by je wygrać? Którędy dziś wiedzie droga w stronę wiosny? Droga. Ta przez Polskę, przez Europę. Droga, która koniec końców jest drogą poprzez serce każdego z osobna człowieka, poprzez jego osobowe centrum, gdzie ważą się i zapadają wolne decyzje, akty wyboru. Którędy więc iść, jak iść dzisiaj dalej w stronę zwycięskiego jutra, jak dziś wygrać (można) jutro?

O jednym niepodobna ani na moment nam zapomnieć. Odzyskanie wolności zewnętrznej nie tylko nie zwalnia, lecz niejako prowokuje do tym głębszego zakorzenienia się w wolności wewnętrznej, do wiązania się wolności z prawdą, jedyną mocą, która nie tylko nie nakłada pęt na wolność człowieka, nie tylko nie niewoli jego wolności, ale ją potwierdza i umacnia, w najmocniejszym tego słowa znaczeniu wyzwala.

Zderzenie z totalitarną przemocą dało nam okazję do możliwie najgłębszych wglądów w mechanizm funkcjonowania dynamizmu ludzkiej wolności. Cena za tę naukę była zbyt wielka, by móc sobie teraz pozwolić na sezonową wyprzedaż wolności i może wygodne dla niektórych „zapomnienie o wolności”. Cenę tę liczyć trzeba przecież nie tylko w wymiarze kosztów ruiny gospodarczej, dekad upokarzającego wasalstwa politycznego i pseudokultury opartej na dezinformacji i manipulacji, ale również – a właściwie nade wszystko – w tym wymiarze, w którym płaciły poszczególne osoby. Cena tej lekcji to złamane sumienia, które wybrały złudną wolność... bez prawdy podpisując jakąś formę deklaracji lojalności, to ofiary strachu lub pokusy

¹ Do idei *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego nawiązujemy również w konstrukcji niniejszego numeru „Ethosu”, w którym m.in. tytuły działów części artykułowej zaczerpnięte zostały z tekstu tej powieści. Korzystamy z wydania zbiorowego *Dzieł Żeromskiego* pod redakcją Stanisława Pigonia (t. II, 14, Warszawa 1956). Odnośne cytaty użyte w tytułach znajdują się na następujących stronach rzeczonoego wydania: „Idea zasadnicza, popychająca do dzieła” – s. 115; „Sposób rządzenia życiem, stosunkami i ludźmi realnymi” – s. 272; „Prace wszczepione jak pług w przyszłość tego kraju” – s. 285, i „Mówić z ludźmi z ust do ust” – s. 177.

konsumpcjonizmu, to ci, którzy ulegli tej chorobie zniewolenia, jaką jest konformizm i samozakłamanie. Nie bez powodu przecież powstały takie diagnozy czasu tego, jak *Zniewolony umysł* i *Hańba domowa*. Mało kogo omięła ta długa i bolesna lekcja. Tym cenniejsza jest pozytywna nauka, jaką – mimo wszystko – naród z niej wyniósł. Jej wyrazem stały się przekuwane na autoimperatywy moralne – uzyskane w warunkach zadawanego wolności gwałtu – takie rezultaty samopoznania, jak „2+2 musi być zawsze cztery” czy „Nie ma wolności bez solidarności”. Tych wyników refleksji społecznej nie wolno zapomnieć.

Odkrycie drogi w stronę wiosny to ponowne odkrycie więzi wolności z prawdą, to odkrycie więzi wolności z tym, kto jest jedynym bytem w tym świecie, który jest w stanie być podmiotem tego odkrycia i aktorem dziejów wolności pisanych swymi własnymi czynami. Jest to zarazem odkrycie więzi, czyli solidarności z każdym Drugim, jako równo-ważnym podmiotem tych dziejów na ich wspólnej scenie, na której każdy Drugi na równi jest ważny i liczy się tak samo jak ten, który dokonuje w sobie samym odkrycia prawdy o sobie i jej kategorycznego wyzwania pod adresem jego mocy potwierdzenia jej aktami wyboru. To jednocześnie odkrycie siebie jako podmiotu wśród podmiotów, odkrycie afirmacji każdego z Drugich jako jedynej drogi do afirmacji samego siebie; to odkrycie także afirmacji życia każdego Drugiego jako „kamienia probierczego” i testu prawdy afirmacji Drugiego dla niego samego, a zarazem jedynej szansy potwierdzenia samego siebie. Gdyby ktoś w tym sformułowaniu dopatrywał się postawy fundamentalistycznej i chciał uczynić nam zarzut, to odpowiadamy: jesteśmy fundamentalistami w tym rozumieniu. Kto tu został zdyskwalifikowany? Czy rzeczywiście ten, komu zarzut ten postawiono?

Ta prawda antropologiczno-etyczna – potwierdzona przecież potężnym zrywem społecznym, którego owocem jest nasze dzisiejsze przedwiośnie – stanowi swoisty normatywny wzór w odniesieniu do tych wszystkich dziedzin życia społecznego, od których zależy przyszłość Polski i Polaków. Dziedziny życia społecznego, polityki, gospodarki i kultury – którym poświęcamy odrębne działy w tym numerze – są w swych „strukturach głębokich” rzeczywistością *ethosu* – wolności kierowanej prawdą – są bowiem dziedzinami, których podstawą jest człowiek i jego relacje z innymi. Zakłócenie w tej zasadniczej płaszczyźnie relacji fundamentalnych jest zawsze najgłębszym korzeniem społecznego kryzysu lub destrukcji. Wyglądać drogi ku wiośnie na przednówku niepodległości i państwowej suwerenności, to nie tylko wypatrywać zasad społecznego i politycznego współbycia godnego osób. To tworzyć Rzeczą Pospolitą Osób.

Racją bytu państwa i jego godności jest wszak godność tego, komu państwo z istoty swej ma służyć. Racją tą jest człowiek, osoba wyposażona w przysługującą jej przyrodzoną godność. Pełnić więc władzę (bezpośrednio

czy pośrednio) w państwie to służyć człowiekowi; każdemu z osobna i wszystkim ludziom łącznie – z pomocą prawa i w oparciu o odkrytą godność osoby ludzkiej i związane z nią nierozdzielnie wartości. To inaczej: stać na straży sprawiedliwości i wynikającej z niej równości wszystkich wobec prawa.

W imię tej służby państwo musi w pierwszym rzędzie zabezpieczyć i chronić – z pomocą stanowionego przez siebie prawa – życie człowieka, stanowiące fundamentalne jego dobro. Człowiek bowiem jest tym, kim jest, o ile w ogóle istnieje, czyli żyje. (*Essere viventibus est vivere*). Stąd też i respekt dla jakichkolwiek innych jeszcze praw człowieka jako człowieka – prawa do wolności nie wyłączając – zachowuje jakikolwiek sens o tyle tylko, o ile zakłada jako swój nienaruszalny fundament bezwarunkowy respekt dla życia każdego z osobna człowieka.

Spojrzenie na konieczny związek respektowania człowieka z respektowaniem jego życia ujawnia z całą naocznością, że jeśli się nie respektuje życia każdego bez wyjątku człowieka, wówczas żadnego z ludzi nie respektuje się jako człowieka. Czyni się to bowiem w takim przypadku dla jakiejś innej, nieistotnej racji (że np. ktoś jest silny lub przynależy do określonej grupy, rasy czy klasy, lub że jest dla czegoś przydatny), w każdym jednak razie nie z tej racji, iż jest człowiekiem, nie ze względu na jego godność.

Oto jak w soczewce skupiającej światło problemów pojawia się w kontekście naszego przedwiośnia sprawa życia dzieci nie narodzonych i regulacji ustawowo-prawnej ochrony ich życia. Jest rzeczą znamioną, że sprawa ta wybuchła wraz z zaistnieniem nowej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Prawo do życia doszło do głosu razem z drugim polskim przedwiośniem. Wraz z oswobodzeniem z pęt totalitaryzmu, wraz z eksplozją wolności stanęła w całej swej wyrazistości na forum publicznym prawda o fundamentalnej – dla człowieka, społeczeństwa i dla państwa! – wartości.

W chwili powstawania tego edytoriału debata parlamentarna nad ustawą o ochronie życia dziecka nie narodzonego wchodzi w istotną fazę. Nie wiemy, jaki będzie jej wynik. Z pewnością jednak – na mocy powyżej przedstawionych racji – jest to sprawa kluczowa dla kształtu Rzeczypospolitej i jej jutra. W tym kontekście nie ma sprawy ważniejszej. Państwo bowiem, które uchyla się od ochrony życia części społeczeństwa osób, którym z istoty swej ma służyć, a ustawowo chroni przed sankcją karną tych, którzy zabijają, w istocie dokonuje – i to z pomocą prawa! – dyskryminacji tych pierwszych, sięgającej aż do aprobaty ich eksterminacji. Zostaje przez to przekreślona nie tylko równość wszystkich wobec prawa (zasada sprawiedliwości). Zostaje przez to przekreślona także zasada równej godności każdego z osobna człowieka. Wprowadza się podział wśród ludzi na ludzi i podludzi (lub przedludzi). Państwo takie uderza jednak przez to w samą rację bytu stanowionego przez siebie prawa czyniąc z niego legalne bezprawie, a w końcu

samo rujnuje fundament własnego istnienia, samobójczo niszczy siebie jako państwo prawa.

Państwo broniące życia wszystkich osób będących racją jego istnienia – a więc także tych najsłabszych – jest państwem respektującym fundamentalną wartość wspólnoty ludzkiej, ale także fundamentalną wartość siebie jako państwa. W tym aspekcie jest ono państwem życia. Metafora przedwiośnia w odniesieniu do niego jest synonimem nadziei. Jedynie bowiem kultura życia jest kulturą żywą, jest wiosną kultury.

Są tylko te dwie drogi: albo w stronę cywilizacji życia – droga prawdy, międzyludzkiej solidarności, czyli droga miłości, albo w stronę cywilizacji śmierci – droga gwałtu na niewinnym, droga śmierci moralnej prawa, droga śmierci samobójczej wolności usiłującej kamieniem gwałtu zmiażdżyć prawdę o godności każdego człowieka, niszcząc go u fundamentu: unicestwiając go fizycznie.

W stronę wiosny i lata dojrzewania albo w stronę zimy definitywnej klęski.

Alternatywa ta przedstawia także rozdroże, na którym stanęła w tej chwili Europa. Europa, ta godna własnego imienia, będzie bezpieczna tylko wtedy, gdy najsłabszy z jej mieszkańców nie będzie się musiał lękać uchwalonych w niej demokratycznie praw. Nienarodzony jest miarą bezpieczeństwa Europy, tak jak na płaszczyźnie rodzących się do niepodległego życia państw taką miarę stanowi najsłabsze z nich i jego brak lęku wobec podejmowanych na jej kontynencie międzynarodowych umów.

Pytanie o polskie przedwiośnie jest również pytaniem stawianym Europie. I światu.

Pytanie to, postawione przez Żeromskiego na początku lat dwudziestych, zostało powtórzone u progu wojny przez ministra Becka, który akcentując, że chodzi o obronę i afirmację najwyższych wartości, wyznaczył długą perspektywę naszemu drugiemu przedwiośniu rozpoczętemu na dobre w 1989 roku. Zobowiązujący jest ten szereg pytań i odpowiedzi. Zobowiązuje nas również droga, na którą już weszliśmy w 1980 roku. Nie iść do końca tą drogą, zatrzymać się na niej, próbować na niej kompromisu czy koncesji z prawdy, to sprzeniewierzyć się tym racjom, z powodu których wczoraj się na nią wkroczyło jako na drogę ku zwycięstwu, to przekreślić już dziś odniesione wczoraj zwycięstwo, upodlić je przez upodlenie dziś wczorajszego bojownika i zwycięzcy. Nie może być kompromisu w walce, której stawką jest człowiek: osoba ludzka i jej godność. Nie ma czasu ani miejsca na „zawieszenia” i rozejmy w tym pochodzie ku wspólnocie osób. Propozycja rozejmu w walce o Drugiego jest próbą potraktowania jako rywala tego, kto został nam „przeznaczony” mocą tego, kim jest, na wiecznego sojusznika. Nigdy nie wolno nam zrezygnować z próby pokazania mu tego, przekonania go o tym, jeśli nie argumentem teoretycznego wywo-
du, to argumentem praktycznym czynu: aktem solidarności, pomocy, a

wreszcie ofiary – gotowością do zgody na przybicie się przez niego do krzyża... dla niego!

Czy jest różna od tej droga człowieka do człowieka i droga ludzi do ludzi? Czy istnieje inna droga do państwa, które chce być Rzeczpospolitą Osób, poza drogą na nowo – po dziesięcioleciach, jakie nas dzielą od diagnozy postawionej przedwiośniu polskiemu przez Józefa Becka – odkrytą przez „Solidarność” jako droga jedyna? Czy zdradzić tę drogę dziś nie znaczy zdradzić samych siebie, zaprzeczyć się Drugich i zanegować cel pokoleń – wolną Rzeczpospolitą?

Wiedząc, jak łatwo od przedwiośnia cofnąć się w stronę zimy, i pytając o drogę, nie wolno nam zapomnieć o cenie już zapłaconej za dotychczasowe zwycięstwa i o zwiększonej wskutek tego odpowiedzialności za niepodjęcie walki dziś z myślą o dniu jutrzejszym. Przedwiośnie bowiem to przede wszystkim myślenie o jutrze.

T.S. i W.Ch.